

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie w administr. 9 mk. z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową 10 m. 50 f.

CENA OGŁOSZEŃ:

za wiersz petitu jednoszpaltowy w tekście i nekrologi 3 mk., za tekstem 2 mk.

2

Program

Polski Teatr Nowoczesny. Operetka polska.

SALA «LUTNIA» S TO JERSKA № 6.

Dziś, w piątek 3 października 1919 r.

2 PRZEDSTAWIENIA o godz. 6¹/₂ i 9 w.

1. **O JÓZIE.** Komedja w 1 akcie M. Bałuckiego. Reżyserował Czyżewski.
 2. **Dział koncertowy.** Uczestniczą: Rinasówna, Kowalaka, Walicka, Jarzęcka, Muszyńska, Winiarska i Szosland. [morystyczne].
 3. **WYSTĘPY** Benedykta Hertz (bajki własne) i Mieczysława Zonnera (piosenki ludowe).
 4. **WYSPA TULIPATAN,** operetka w 1 akcie Offenbacha.
 5. **POCZĄTEK WIDOWISK** o godz. 6¹/₂ i 9. Reżyserował Szosland.
- Kasa czynna jest dzisiaj od 10—1 i od 4-tej do końca przedstawienia.

POLSKI TEATR LUDOWY. GNIAZDO TEATRU MIEJSKIEGO na Placu Ratuszowym.

Dziś, w piątek 3 października 1919 r.

M G Ł A

Komedjka w 1 akcie Z. Przybylskiego.

Mąż od biedy

Komedjka w 1 akcie J. Bliźnińskiego.

DWA PRZEDSTAWIENIA.

Początek I-go o godz. 6 m. 30 i II-go o godz. 8 m. 30 wiecz.

Bilety nabywać można w kasie Teatru Ludowego od 10 r.

Dla wojskowych 20% ustępstwa.

KURSA WYŻSZE DLA KOBIEC

imienia

A. BARANIECKIEGO

w KRAKOWIE.

Zostaną otwarte 1-go października. Obok szkoły sztuk pięknych i dwuletnich kursów naukowych kształcących na nauczycielki, jednoroczny kurs wychowawczy oraz takż gospodarstwa wiejskiego z praktyką ogrodniczą i pszczelniczą.

Dyrektor Józef Rostafiński.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

z dn. 3 października.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Na wschód od Dźwina pod Krasławką nieprzyjaciel większymi siłami usiłował sforsować linję rzeki Dźwiny. Ataki odparto.

Jednocześnie silne ataki nieprzyjaciela na przyczółki mostowe Bobrujska i Borysowa odparto z wielkimi dla przeciwnika stratami.

Na południu od Połocka oddziały nasze nagłym wypadem rozbiły przeciwnika pod miasteczkiem Kamień biorąc 200 jeńców i karabiny maszynowe.

Na odcinku na północ i południe od Prypeci nieprzyjaciel, wprowadzwszy świeże siły do akcji silnie atakuje nasze pozycje.

FRONT WOŁYŃSKI.

Ożywiona działalność wywiadowcza przeciwnika.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego Haller, pułkownik.

TELEGRAMY.**Sejm.**

WARSZAWA 2 X. (P. A. T.). W myśl spowiedni 19-gą sesję sejm walnego otworzył marszałek Trąpczyński w dniu 1 października o g. 4.30.

Po załatwieniu formalności Marszałek zawiadomił Izbę o wyjeździe prezydenta ministrów Paderewskiego w ważnych sprawach do Londynu.

Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski wygłosił sprawozdanie rząd o sytuacji, zaznaczył przytem, że

cel i zadania, jakie miało do spełnienia w roku bieżącym naczelne dowództwo, zostało w całości osiągnięte.

Położenie ekonomiczne kraju jest ciężkie, bynajmniej jednak nie rozpaczyliwe.

Polska nie może być polem dla eksperymentów i nigdy niem nie będzie.

Pójdziemy — mówił minister drogą ewolucji, nie zaś rewolucji.

W najbliższych dniach rząd przedłoży sejmowi projekt ustawy w sprawie reformy rolnej, która musi być przeprowadzona w drodze prawa.

Samowola nie może być dopuszczona.

Minister zapowiada przedłożenie szeregu ustaw w sprawie prawodawstwa robotniczego.

Omawiając administrację, minister zaznaczył, że rząd jest zwolennikiem szerokiej decentralizacji.

Antorytet rządu musi być podniesiony. Rząd objąć musi kierownictwo polityczne. Musi być wyraźny podział władz i ich kompetencji. Należy wzmocnić władze centralne.

Omawiając sprawę konstytucji, minister Wojciechowski domaga się wyboru osoby Naczelnika Państwa drogą plebiscytu. Naczelnik Państwa winien mieć najwyższy zakres władzy. Sejm powinien być jednoizbowy, przyczem istnieć ma straż praw mężów i kobiet naczelnika państwa i Sejmu dla decydowania, czy dane ustawy są dopuszczalne.

Wiceminister a prowickacji stwierdza, że wyżywienie kraju jest rzeczą wykonalną, chociaż wyлік skupowania zboża jest dotąd mały. Przyczyną tego jest spóźnie zbiorów, braki organizacyjne i przewozowe.

Rząd jednak musi zebrać największe zboża i dlatego stoi na stanowisku sekwestracji. Jest to jedyna droga do załatwienia kryzysu.

Evakuacja Petersburga.

PETERSBURG (2 bm. P.A.T.)—Bolszewicy gorączkowo ewakuują Pe-

tersburg. Wszystkie fabryki amunicji przeniesiono na Ural.

W sprawie ratyfikacji traktatu warszawskiego.

PARYŻ (2 bm. P.A.T.) — Prasa francuska obawia się pożałowania godnych następstw swiekania z ratyfikacją traktatu przez senat amerykański. Rozwiązanie parlamentu włoskiego również niekorzystnie wpływa na sytuację. Sytuacja dalsze przedstawia się w ten sposób, że przed połową grudnia nie da się uzyskać ratyfikacji traktatu ze strony trzech głównych mocarstw.

Utworzenie prowincji Górnośląskiej.

BERLIN (2 bm. P.A.T.) — Rząd pruski i rząd Rzeszy niemieckiej porozumiały się z niemieckimi czynnikami na Górnym Śląsku w sprawie bezwzględnego utworzenia odrębnej prowincji górnośląskiej.

Zarząd nowej prowincji obejmie prezes regencji epolskiej Bitta. Otrzyma on radę przyboczną złożoną z przedstawicieli miejscowej ludności.

Wojna czy pokój?

Gdy dn. 12atego wojska Polskie przekroczyły Bug, a zatem rozpoczęła się faktycznie wielka wojna wschodnia, uważano za najdalej kres naszych operacji linję Dźwiny i Berezyny. Podobno istnieje nawet mapa, opracowana przez Dmowskiego dla kongresu pokojowego; mapa ta również przewiduje wyżej wskazane granice.

Niesrówana działalność armji naszej i geniusz jej wodzów, doprowadziły nas w stosunkowo bardzo krótkim czasie, do pożądanego celu. Lewy brzeg Dźwiny został oczyszczony, na wschód zaś wojska nasze przekroczyły dawno linję Berezyny i niepowstrzymane prą dalej w kierunku Dniepru.

Wobec tego oczywiście musi powstać pytanie: poco dłużej walczyć? Pytanie to pierwszy postawił obóz socjalistyczny, który dziś rozwija gorączkową działalność, żądając natychmiastowego zaniechania dalszych walk na wschodzie. Pogląd taki trafia niestety do przekonania wielu osób niemających wprawdzie nic wspólnego z socjalizmem, nie orientujących się jednak dostatecznie w sprawach politycznych i militaraych. Otoż wyjaśnić trzeba, że kwestja przyszłej wschodniej granicy Rzeczypospolitej

a kwestja wojny obecnej to jeszcze nie jest jedno i to samo. Jeżeli Niemcy czasu wojny światowej posunęli wojska swe aż pod Paryż, następnie zaś trzymali się uparczywie linii Mar-ny, to nie poto przecie, aby cały ten teren pragnęli zagarnąć dla siebie. Zsądaniem dowództwa wojskowego nie jest ustalanie jakichkolwiek granic politycznych, jego jedynym celem jest: zadanie stanowczego ciosu przeciwnikowi. Temu celowi wszystko inne podporządkować się musi.

Otoż wróg nasz wyparty został wprawdzie z przypuszczalnych granic naszej ojczyzny — nie został on jednak ostatecznie pokonany. Walczy on i walczyć nie przestaje, nietylko tam na froncie, ale przedewszystkiem na naszych tyłach, wewnątrz kraju, gdzie tysiące agentów działa bez wytchnienia, wydaje olbrzymie sumy, celem wywołania u nas zamętu i rewolucji. Wykorzystać tej wrożej agitacji środkami policyjnymi niema sposobu, najwyżej możnaby ją trochę ukrócić, zapędzić w podziemia. Jedynym radykalnym środkiem jest zwalczanie bolszewizmu u źródła. Z chwilą jak Trocki — mówiąc słowami naszej żołnierskiej piosenki — zawisnąby do góry nogami, zniknęłoby gwałdo zarazy, zatruwające obecnie nie tylko naszą ojczyznę, ale świat cały. Zmora, przyglatająca ludzkość, rozwiłaby się i po raz pierwszy po strasznych przejściach wojny i rewolucji odetchnęlibyśmy pełną pierśią.

Polska sama jedna dzieła tego, nie dokona, ale Polska jest w walce z barbarzyństwem bolszewickim najważniejszym dziś czynnikiem.

To nam nadaje znaczenie wobec koalicji, to nam zapewnia honorową kartę w dziejach ludzkości. Zaprzestając walki, stracilibyśmy nasze znaczenie, szli do rządu emalyh państwowe w rodzaju Serbji czy Bułgarii, a nawet gorzej, bo tamte mają za sobą bądź co bądź świeże tradycje państwowe, my zaś powstajemy dopiero z nicości 125-letniego niebytu politycznego. Jedyną naszą racją bytu w oczach świata, to ta nasza rola przedmusa kultury zachodniej i porządku przed barbarją rewolucji wschodniej. Zrzekając się tej roli, utracilibyśmy nie tylko sympatje państw sprzymierzonych — co gorzej — utracilibyśmy szacunek dla samych siebie. To co nas podtrzymuje w chwili ciężkiej, przełomowej, odradzającego się państwa, to jest właśnie ten duch bohaterki, którym ogarnięty został cały naród, to są te wieści zwycięskie z pola bitew, które działają na nas, niby szlachetne, stare wino.

Powie kto, iż podirzymywanie w ten sposób sił jest rzeczą niemożliwą, że wojna raz przecie skończyć się musi. Słusznie, lecz skończyć się ona powinna nie wcześniej, niż pokój, pokój prawdziwy i trwały będzie zagwarantowany. Wtedy przeknijemy miecze na pługi i w wolnej, bezpiecznej ojczyźnie weźmiemy się do pracy produktywnej. Pokój zawarty w warunkach obecnych byłby tylko samozamianiem, czemś podobnym do pokoju brzeskiego. Pomijając bowiem bardzo prawdopodobną możliwość nowego napadu ze strony bolszewików, napewno trzeba się liczyć ze wzmożoną agitacją ich wewnątrz kraju. Agitacja ta miałaby nierównanie większe szanse powodzenia, gdyż z chwilą powrotu wojska i demobilizacji wzrosłyby z jednej strony zastęp bezrobotnych, z drugiej strony ustalałyby wszelką pomoc zagranicy, dla której stabilizacja się niepotrzebna, przedewszystkiem zaś straciłoby ową wewnętrzną, moralną podstawę, która dziś podnosi nas tak niezmiernie na duchu i czyni odpornymi na wszelką wschodnią zarzę.

Tego właśnie może pragnąć panowie z pod czerwonego sztandaru, dla których osłabienie na zewnątrz i zamęt wewnętrzny najpożądanym są żywiołem, by narzucić narodowi swą dyktaturę, wzorowaną na dyktaturze bolszewickiej.

«Pokój na froncie — wojna wewnętrzna» — to znane przecie hasło, od którego rozpoczęła się rewolucja rosyjska. Z tem hasłem po raz drugi spotykamy się dziś w naszych piśmiech socjalistycznych, na socjalistycznych mityngach.

Na szczęście u nas socjaliści są odosobnieni, a już najmniej rozkładowa robota ich ma powodzenia w szeregach armji. Duch tej armji jest świetny i wzrasta z każdym mowem zwycięstwem. Nie złoży ona broni wcześniej, niż wróg zmieszony zostanie do szczęścia i trwały pokój zapewniony Ojczyźnie.

O tem, kiedy nastąpi ten pożądanym moment, decydować mogą tylko władze wojskowe. One wzięły na siebie odpowiedzialność za wojnę, one ją tylko zakończyć mogą — zwycięstwem.

Żołnierz nasz nie bezgranicznie swym wodzom i pójdzie na rozkaz

ich chociażby śladem Błkiewskiego — do Moskwy. Z armją zaś solidaryzując się ołbrzymia większość narodu, świadoma, że ten polski miecz, który osłabł i odbudował naszą ojczyznę, który nas nigdy nie zawiodł, jedyną pewną jest ostoją w tych ciężkich, burzliwych czasach.

J. O.

Sprawy polskie.

Delegacja wołyńska u Naczelnika Państwa.

W sobotę dnia 26 września o godz. 12 w południe Naczelnik Państwa przyjął delegację ludności powiatów kowelskiego, łuckiego i włodzimierskiego.

Wprowadzili delegację przedstawiciele Straży Kresowej. Delegacja przedstawiła Naczelnikowi Państwa niezłomną wolę ludności Wołynia jak najprędzszego włączenia tej dzielnicy do państwa polskiego.

Naczelnik Państwa przyjął delegację bardzo serdecznie i obiecał, iż uczyni wszystko, so będzie można w jaknajkrótszym czasie.

Minister wojny o wojnie.

Na posiedzeniu komisji wojskowej pos. socjal. Napierkowski podniósł sprawę zaprzestania wojny na wschodzie.

W dyskusji udzieleno ze strony miarodajnej wyjaśnienie, z których wynika, iż państwa Entente'y nie tylko nie pomagają nam w akcji przeciw bolszewikom, lecz wyraźnie ociągają się z dostawą niezbędnych nasyjłów wojennych. Min. wojny reagowało na to stanowisko Entente'y w odpowiedni sposób. Odpowiedzi detychczas niema, choć konsekwencje mogą być poważne. Wszyscy niemal polowie wyrażali obawę o dalszą akcję na wschodzie; nawet pos. hr. Skarbek doradzał zajęcie odpowiedniego stanowiska. Komisja uchwaliła, aby min. wojny przedstawiło konkretny wniosek.

Za dyktaturą wojskową.

«Goniec Krakowski» zamieszcza artykuł wstępny p. t. «Polska nie da się zaskoczyć rewolucją, w którym

to artykule występuje za dyktaturą wojskową, która będzie smutną koniecznością. Należy jej unikać — pisze «Goniec» — ale w razie ostatecznym należy z nią korzystać.

Wątpliwości.

«Deutsche Allgemeine Zeitung» wyraża wątpliwość, czy podczas wyborów, które odbędą się na ziemi zamieszkałej przez masurów, Niemcy wyjdą zwycięsko. Pismo to wskazuje na wielki rozmiar reemigracji rodzin polskich z Ameryki i widzi w niej również niebezpieczeństwo.

Przedstawiciele polscy zagranicą.

W dalszym ciągu są obsadzane nasze posternki dyplomatyczne. Na stanowisko konsula w Essen w Westfalji, gdzie skupiło się około pół miliona Polaków, został powołany Leon Barszowski. W Ameryce Południowej konsulami mianowani: p. Szulc w Buenos Ayres i p. Głogowski w Kurytybie. Obsadzono także posternki konsularne na Dalekim Wschodzie: w Teheranie na konsula powołano p. Białobrzęskiego a w Szaoghaju hr. Jesierskiego, miejscowego przemysłowca, który asystował się wiele około obrony interesów polskich czasu wojny w Chinach i Mandżui.

Ślązacy nie chcą pozostać przy Niemcach.

«Kattowitzer Zeitung» z 28 września donosi, że we czwartek odbyło się w Bytomiu zebranie polskiej rad ludowych Górnego Śląska, na którym odrzucono projekt Erbergera w sprawie wyodrębnienia Górnego Śląska w ramach niemieckich. Wypowiedziano się natomiast za przyłączeniu Górnego Śląska do Polski.

Postanowiono następnie wsiąć udział w wyborach komunalnych i nie zawierać żadnych kompromisów w tej sprawie. Centrowcy, którzy liczyli na głosy polskie, są tem postanowieniem Polaków rozczarowani.

Sprawa Galicji Wschodniej.

Wbrew informacjom, które P.A.T. umieszczała, sprawa Galicji Wschodniej jest detąd nierozstrzygniętą. Na posiedzeniu Rady Najwyższej istota omawiane i plebiscyt antychmiastowy

i konsultację po latach 15, ale wobec trudności, które takie rozwiązanie sprawy następczą, dzięki niezwykle silnym argumentom, przytaczanym przez Dmowskiego, postanowiono sprawę odesłać do komisji Cambona, w której zaradach wezmą udział obaj delegaci polscy (a nie wyłącznie p. p. Paderewski i P. A. T. domostła).

Naogół sytuacja Galicji Wschodniej w chwili obecnej przedstawia się dla nas znacznie pomyślniej, aniżeli podczas obrad Rady Najwyższej. Są dane, iż prawa nasze będą zabezpieczone i zostaną usunięte koncepcje eksperymentalne, któreby jeno w kraj wnosły zarzewie fermentu i walk.

Zmiany ministerjalne.

Krakowski «Kurjer Codzienny» zapewnia w sposób najbardziej stanowczy, że «dymisja Paderewskiego jest rzeczą postanowioną i że «najwięcej szans na przyszłego premiera posiada dr. Leon Biliński, który również będzie ministrem skarbu».

Wszystkie te wiadomości pozostawiamy na odpowiedzialność ich autorów. «Monitor» zamieszcza dekrety Naczelnika Państwa zwalniające z urzędów stosownie do życzenia ministra rolnictwa i dóbr państwowych p. Stanisława Janickiego i min. aprow. p. A. Minkiewicza oraz dekrety mianujące podsekretarza stanu w ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych p. Zygmunta Chamielewskiego kierownikiem tegoż ministerjum oraz podsekretarza stanu w ministerjum aprowizacji p. Oskara Sobańskiego kierownikiem ministerjum aprowizacji.

Pietki o układach z bolszewikami.

Wiadomość udzieleną przez estońskie biuro prasowe w Paryżu redakcji «Temps», wedle której rząd polski miał otrzymać od rządu sowieków propozycję zawarcia pokoju i do pertraktacji w tej sprawie wydelegował p. «Wojeichowackiego» jest najzupełniej bepodstawna.

Rząd polski nie otrzymał żadnej propozycji od rządu sowieków i niktogo do pertraktacji z rządem sowieków nie delegował.

Wspomnienia z wycieczki.

Zaledwie pierwsze promienie słońca zdążyły pozłocić wieżycę świątyni wileńskich w dniu 5-go czerwca, gdy ze wszystkich ulic i uliczek przastarego grodu Giedymina zaczęły się wynisnąć liczne postaci, przeważnie płci pięknej, objunczone walizkami, koszykami, pudłami i tym podobnym balastem.

Wszystko to z nadzwyczajnym pośpiechem dążyło w kierunku stacji.

W pół godziny potem szare mury dworca wileńskiego wypełnił rozgorączkowany tłum wycieczkowiczów, którzy poznając się wzajemnie po szafirowych chorągiewkach, tłoczyli się gromadami wśród piętroskich się stosów bagażu. Wilno zachowało się wysoce podżentelmeńsku wobec wierzących swych, a odjeżdżających w tej chwili cór i synów, zamykając całą tę hałaśliwą i niesforną ale bajecznie wesołą gromadkę w specjalnym wagonie 1-ej klasy,

Droga z Wilna do Warszawy była rozpaczliwie uciążliwa ze względu na swą straszną przewlekłość, przesiadanie, a co najgorsze — to wystawianie pociągu na każdej prawie stacji.

Na razie wszystkie te ujemne strony podróży oprócz świetny wprost humor wycieczkowiczów. Wśród niemiłkącego gwaru i śmiechu, dowcipy sypały się jak z rękawa, na poczekaniu powstawały wesołe feljtony, poważne biuletyny oraz najrozmaitszego rodzaju poezje. Niestety wszystkie to nie przejdzie do potomności, gdyż powstając w okolicznościach tak nie-

zwykłych nie zostało przeniesione na papier.

Wśród ogólnego rozbawienia raz po raz rozbrzmiewały śpiewy chóralne.

Nastroj tak podniosły trwał jednak tylko w ciągu dnia — z chwilą gdy mrok nocy zaczął powlekać świat — gromadka nasza, porządnie już smączona całodzienną jazdą, uspakajala się zwolna. Jedni, gorętsi i wytrwalsi, oblegali okna wagonu, naprężano starając się w zalegających świat ciemnościach dojrzeć napowiedź upragnionej Warszawy. Inni — bardziej zrównoważeni — nłożywszy się w sposób bezceremonjalny na ramionach lub kolanach sąsiadów, chrapali z mienami niewiańtek.

W ten sposób około godziny 3-ej w nocy, po 19-to godzinnej jeździe stacjonaliśmy w Warszawie. Zaraz wszyscy wycieczkowicze podzieleni zostali na mniejsze lub większe grupy, które oczekujące na stacji skauci z paru profesorami na czole eskortowali do rozmaitych punktów miasta na noclegi. Tu nie wszystkim jednakowo lub sprzyjał — byli szczęśliwi, którym się dostały najprawdziwsie w świecie łóżka z materacami i poduszkami nawet, mniejsze szczęśliwi spoczęli na biurkach, — większość jednak musiała się zadowalać garścią słomy na podłodze. Te drobne epizody nie popsuły jednak humorów wytrzymałym witalnościom — owszem dostarczyły nawet bogatego tematu do nowych dowcipów.

Nazajutrz rano zmuszeni i niewyśpani, ale pełni ogaia i werwy zebraliśmy się wszyscy w świetlicy harcerskiej na placu Aleksandra, gdzie otrzymaliśmy szczegółowy rozkład na-

szego pobytu w Warszawie. Plan ten urzeglądał przedewszystkiem zwiedzanie licznych szkół i ochron. Było to alby zasadniczym celem naszej wycieczki, każdy z nas obiecywał to sobie i innym, bardzo serozannie wyjeżdżając z Wilna, ale na miejscu w Warszawie, gdzie większość nas była po raz pierwszy w życiu i gdzie oczy nas się wyrost rozbiegały do wszystkich, nie wielką mieliśmy ochotę na spędzanie 1/4 dnia w rozmaitych gmurach szkolnych.

Ala trudno — słowo się rzekło, — poddaliśmy się więc pokornie surowemu regulaminowi. Nasza przykładna pękoru została wkrótce sowicie wynagrodzona, gdyż z wędrowek tych odbywanych edszkoły do szkoły wyniesiliśmy zaraz to miłe i pocieszające wrażenie, że dotychczasowa praca nasza w Wilnie, chociaż prowadzona na malejszą skalę, znacznie cichsza i nie posiadająca tyle błahostri — nie stała jednak wcale niżej od warszawskiej.

Jasnym promieniem wśród tych wędrowek o charakterze czysto pedagogicznym był spacer na Stare Miasto, gdzie na widok wspaniałych sal zamku królewskiego, ryaku i katedry tak żywo i jaskrawo stanęły nam przed oczami przepiękne sceny i bohaterackie postacie z naszej światłej przeszłości.

Nie próbuję opisywać wrażenia jakie wyniosłyśmy z bytności w teatrze Polskim; który nam szarakom wileńskim wydał się prawdziwym Olimpem.

Moc miłych wspomnień dostarczyła nam także odbyta w Zielone Świąta tradycyjna wycieczka na Bielany,

gdzie bogaty jarmark, zawrotne karuzele i z werwą tańczona ojra pozwoliły nam się zapoznać ze zwyczajami i zabawami ludu miejscowego.

Po 5-dniowym pobycie w Grodzie Syreani i po zapewnieniu jego mieszkalców, iż uszczęśliwimy ich swym widokiem powrótnie, po upływie 2-ech tygodni, ruszyliśmy 10-go czerwca o godz. 11-ej wieczorem do Krakowa.

Droga ta trwająca niestety przeszło 14 godzin, a odbywana nader niewygodnie bo w wagonach czwartej klasy, bez światła i przeważnie na podłodze, upływała nam już w większym spokoju.

Osołomieni nawalem wrażeń warszawskich, kołysani wspomnieniami Wilna i w oczekiwaniu upragnionych i wymarzonych od szeregu lat chwil oszekujących nas w Krakowie, — byliśmy w jakimś pół śnie.

Ci z pośród nas, którym los pozwolił już kiedyś oglądać Kraków, zmęczonym i sennym głosem opowiadali swe wrażenia. Reszta z ogniem na policzkach i z błyskiem w oczach przysłuchiwała się wspomnieniom tych chwil, które niedługo miały się stać jej udziałem.

Okolo godziny 2-ej po poł. stacjonaliśmy w Krakowie.

Tu, przybijając o całą dobę wcześniej niż podane było telegraficznie z Warszawy, nie zostaliśmy spotkani na dworcu, — krakowianie (jakeśmy się później dowiedzieli), szykując nam luksusowe powitanie z orkiestrą i kwiatami, czekał nas dopiero następnego dnia. Na razie, nic nie wiedząc o naszym nieporozumieniu, a znalazłszy się na dworcu bez żadnej opie-

Listy z Warszawy.

Warszawa, 1 października.

Dzisiaj, t. j. 1-go października Sejm otwiera swoje podwoje posłom, przybyłym na jesienną sesję.

Dwumiesięczny wyposyłek musiał każdemu z posłów przynieść jako korzyść. Dał możność wewnętrznego skupienia i refleksji, dał sposobność zetknięcia się z wyborcami. Ostygły zawiści wzajemne, które pobudzało zdenerwowanie posłów i ich przeproszanie, życie, nieznośne kompromisów. rzuciło przed każdym tysiące nowych zagadnień, których rozwiązanie może decydować o losie całego kraju, a bodaj nawet o naszej niepodległości.

Sejm zbiera się w momencie, kiedy szaleje w Kongresówce agitacja komunistyczna w takich rozmiarach, jakich dotąd nigdy nie przejawiała. Zrozumiałe to, gdy się zważy, iż dochodzi do finalizowania rezultatów warunków pokojowych, które godzą w Niemcy. Szczególnie propaganda ujawnia się pomiędzy służbą folwarską wywołując tam tarcie pomiędzy formalami a posiadaczami ziemi, tarcie, jota w jotę przypominające walkę pomiędzy rosyjskimi «kulakami», posiadaczami, a biednocią, bezrolnymi i bezdomnymi. A po znaczących miastach w ogonkach uprawia się agitację przeciwko rządowi, sąsiedni poglądy, iż jedynym remedium na wszystkie dolegliwości jest rewolucja. Co potem będzie, gdyby rewolucja zwyciężyła, o tem się nie mówi, o tem maszy nie myślą. Pomiedzy kumoskami nieznanymi agitatorzy rozrzucają edeszy nawołujące do czynnego wystąpienia dn. 7 października, jednocześnie po fabrykach szerzy się propaganda za rozpędzeniem Sejmu.

Ma się istotnie wrażenie, że moment obecny czynnik komunistyczny i idąca z nim ręką w rękę lewica PPS, która przeciwstawia się prawicy całą siłą, uważa za najdogodniejszy do wystąpienia. Sama PPS z Daszyńskim na ciele lawiruje, aby się utrzymać na fali, a skutek tych manewrów jest dla niej taki, iż musi staczać się na stanowisko bolszewickie.

To jest najważniejsze zagadnienie chwili bieżącej. To jest punkt wyjścia dla wszystkich horoskopów czy wskazań sejmowych.

Periculum in mora! — pada z łamów prasy.

Periculum in mora! — mówią wszystkie obozy, nie wyłączając socjalistów. Jest atoli duża różnica w ujmowaniu niebezpieczeństwa. Socjaliści, posiadający linię zdeklarowaną, dają do natychmiastowego zakończenia wojny i rozpędzenia Sejmu; utworzyłaby się wtedy taka zawierucha w kraju, iż łatwiej by przyszedł do stercu strąk robotniczo-włościański, pod którym to pseudonimem ukrywa się dyktatura partji PPS-u, czy też dyktatura proletariatu.

W swoich posunięciach PPS-owcy są odosobnieni od innych grup.

Stanowisko Związku Ludowo-Narodowego jest dostatecznie jasne, a precyzyjnie się w popieraniu wszystkich usiłowań, smierzających do budowania państwowości naszej. Narodowe Zjednoczenie Ludowe, które dotąd na terenie sejmowym nie miało sposobności się zaznaczyć, pójdzie niewątpliwie w tym samym kierunku, a jedyną z przyczyn wyodrębnienia się w osobny klub parlamentarny, była chęć łatwiejszego utworzenia większości sejmowej. Ostatni numer Piasta, organu Witosowców, jest w stosunku do socjalistów nastrojony bardzo bojowo i zapowiada połączenie obu grup ludowcowatych (piastowcy i tugutowcy) w jedno stronnictwo; jako zadania najbliższe podnosi konieczność utworzenia większości sejmowej i rządu silnej ręki. Grupa «Wyzwolenia» jest najmniej zdecydowana, ale i ona stanowczo się przeciwstawiła tendencjom wywołania strejku rolnego, lubo St. Tangutt starał się udowodnić, iż partja jego chce mieć najlepsze stosunki z socjalistami. W każdym razie te grupy stoją bezwzględnie przy utrzymaniu Sejmu i jedynie drogą parlamentarną dają do reformy stosunków.

Bardzo charakterystyczny był artykuł «Gazety Polskiej», reprezentującej opinie czynników kierowniczych, w którym potępiono wszelkie zamysły o zamachu, wszelkie zamysły o dyktatorze wojskowej i podkreślono konieczność utrzymania legalizmu. «Niewielką wagę i znaczenie dla Rzeczypospolitej posiada ocena i potrącenie autorytetu demokratycznych rządów parlamentarnych, autorytetu rządu i Sejmu. Tu chodzi o zasadę de-

mokratyczną państwa polskiego. — pisał Gazeta onegdaj.

Wszystkie przeto odpowiedzialne czynniki państwowe świadome są grożącego niebezpieczeństwa i godzą się w poglądy na sanację stosunków. Oczywiście uznają one konieczność najrychlejszego uchwalenia konstytucji stanowiącej rzecz zasadniczą w poprawie Rspitej, ale nie zapoznają potrzeby uregulowania naszych spraw gospodarczych, przede wszystkim finansowej i aprowizacyjnej.

Wobec dominującej ponad innymi zagadnieniami sprawy umocnienia wewnętrznego państwa trudno teraz bawić się w przypuszczenia, jakimi drogami pójdzie praca Sejmu. Jedno jest do podkreślenia: wszystkie grupy poza socjalistami skłonne są nawet kosztem ofiar dających do utrzymania podstaw egzystencji parlamentarnej wzmocnić naszą strukturę państwową i odzyskać burzę, która ponad nami zawisa.

Nie zapominajmy, iż w Sejmie, o którego wartości można mieć różne przekonania, konieczności państwowe, uchwały w rzeczach dla państwa pierwszorzędnym, jak pobór, sojusz i ostateczna, pożyczka sagrańciana, przechodziły jednomyślnie. Jest przeto w Sejmie poczucie odpowiedzialności za los kraju, jest świadomość powagi doby przeżywanej, jest, co najważniejsza — dobra wola. M—ski.

Ze świata.

Rozwiązanie Izby włoskiej.

«Libertas» donosi, że Izba włoska została rozwiązana. Parlament w nowym składzie ma być zwołany pierwszego grudnia.

Powodzenie Petlury.

Z Rowna donoszą iż Koziatyn i Żytomierz znów są w rękach Petlury.

Adelina Patti.

Słynna śpiewaczka Adelina Patti zmarła w Galdymescatie, dożywszy 76 lat.

Bolszewicy w Kijowie.

Z Kamieńca Południowego donoszą, że bolszewicy ponownie zajęli Kijów. Ofensywa prowadzona była od strony

st. Bachmacz. W chwili obecnej linja bojowa bolszewicka opiera się st. Kruty. Podobno na tyłach armji Deniki-na rozpoczęły się ruszuchy. Ludność oburzona jest również jaskrawą polityką rusyfikacyjną.

Z rady pięciu.

Rada pięciu zajmowała się wczoraj, w poniedziałek przed południem, pod przewodnictwem Pichona, ustaleniem komisji, która ma zająć się rozdziałem samolotów i sterowców niemieckich między mocarstwa koalicyjne. Prócz tego zajmowała się rada pięciu sprawą wyżywienia Rosji i doszła do przekonania, że dopóki będą tam panowali bolszewicy, musi się utrzymać ścisła blokada, nie dopuszczającą dowozu żywności.

Książęstwo Lichtenstein do Ligi Narodów.

Sejm księstwa Lichtenstein uroczyście zatwierdził udziałność kraju i domu książęcego i zajął od rządu wysłanie nowej noty do konferencji pokojowej, domagającej się uznania neutralności kraju podczas wojny, oraz wyrażającej życzenie, aby księstwo zaproszone do przystąpienia do związku narodów.

Sprawa wysp alandzkich.

Oświadczenie Clemenceau w sprawie wysp alandzkich, obudziło wielkie zainteresowanie Szwecji. Oświadczenie Clemenceau uważają tu za przyrzeczenie ponownego przyłączenia wysp alandzkich do Szwecji.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dzisiaj: Kantyda i Bwolda.
Jutro: Franciszka Serafa.
Pojutrze: Placyda.
Wschód słońca — o g. 6 m. 06
Zachód słońca — o g. 5 w. 31

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— W kościele o.o. Jezuitów św. Kazimierza, dziś 3-go bm., jako w pierwszy piątek miesiąca, odprawi się o g. 8 rano wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a o godz. 6 i pół wieczorem różaniec z kazaniem.

ki, — popychani i gnieceni nie miłobiernie przez tłumy żydostwa — poculiśmy żal do mieszkańców Krakowa.

Trwało to jednak bardzo niedługo. — Usłużne telefony, uruchomione przez energiczną kierowniczkę naszej wycieczki, momentalnie zawiadomiły Kraków o spłynięciu na jego łono zastępu dzielnych wilań. Skutek tego albowiem był natychmiastowy. Zaraz byliśmy porwani z dworca wraz z całym bagażem przez kilka bezgranicznie zachnych pań — a w niespełna godzinę, — podzieleni na grupy i rozlokowani w rozmaitych punktach miasta, — doświadczaliśmy tak serdecznej i troskliwej opieki o jakiej się nam nawet nie śniło.

Cały nasz pobyt w Krakowie, trwający tydzień zaledwie był jedynym cudnym snem na jawie. Każdy dzień przynosił nam nowy zapas niespominanych nigdy wrażeń; — każda ulica, każdy dom, kamień niemal każdy zdawał się szeptać dalekim gościom swe cudne złote dzieje. Łzy stanęły nam w oczach na widok katedry i zamku na Wawelu, w najgłębszej ciszy i skupieniu krążyliśmy w mrocznych podziemiach wśród wspaniałych sarkofagów, kryjących prochy naszych królów i bohaterów.

Niezapominanym momentem będzie też dla nas złozenie wieńca na grobie Mickiewicza.

W słoneczny, pogodny ranoek, po wysłuchaniu mszy świętej przed kryżem Jadvigi, zabrałmy się wssyśmy w podziemi katedry przy sarkofagu wieszczca... Drżący płomyk lampki, palącej się przed obrazem, rzucał łagodne światło na szary grobowiec

oraz na spoczywający na nim wspaniałe wieńce z polnych kwiatów z napisem «Wieszczowi narodu — Nauuczycielstwo Ziemi Wileńskie».

Dokoła grobowca stanęli wszyscy przybyli wilańscy oraz grupa przedstawicieli od nauuczycielstwa Krakowskiego. Z pośród tych ostatnich wystąpił poważny starzec, biały jak gołąb i drżącym ze wzruszenia głosem serdecznym a gorące przemówił do zgromadzonych. Łzy szczęśliwego rozrzewania sabyły w oczach obecnych — wssycyśmy odeszuli jednocześnie, że takie chwile rzadko się przeżywa, a wspomnienie ich, jak tygodajny promień sdołay jest rozjaśniać wiele ciemniejszych momentów życia.

Mec miłych wspomnień wywieszyliśmy też z wynieski do kopca Kościńskiego, a także ze swiedzenia muzów krakowskich, gdzie w niemym zachwycie wystawaliśmy długi chwile wobec arcydzieła wielkiego Matejki.

Pobyt nasz w Krakowie wydał się rajem nieledwie, gdy do rzeczy — wyżej opisanych dodam wyjątkową serdeczność z jaką nas witali i przyjmowali zaci Krakowianie.

Wspaniałe ranty, wykwiatne przyjęcia, stasy kwiecie z błoni Krakowskich — wssytko to kochany Kraków miedł w dani gościom wileńskim.

Z Krakowa odbyliśmy też a cudne dalsze wycieczki. — Celem jednej z nich było zwiedzenie kopalni soli w Wieliczce. Tam, — spruszczeni wiaąd do kopalni, — znaleźliśmy się w świecie czarów i baśni. Kapliczka Sw. Antoniego wykuta sala w soli, polyskująca miljonem blasków tafia jektora, znajdujące się wewnątrz kopalni, olbrzymia sala balowa lśniąca od światła i

odbijająca je w swych ścianach srebrnych i sfoicie oraz rozbrzmiewająca wokoło muzyka dostarczały nam mędrdywowych a mienianych wrażeń.

Drugą wycieczką stokród jessze piękniejszą było Zakopane.

Udając się tam, ruszyliśmy z Krakowa o godz. 12 w nocy; o świcie byliśmy już w Zakopanem i zaraz na wstępie, jessze z okien wagonu, podziwialiśmy wspaniale wychylające się z za śnieżnych szczytów wschodzące słońce.

W Zakopanem ulokowano nas w szkole gospodarczej «Kufajca». Zakład ten, mieszczący się na krańcu miasteczka, położony jest u stóp gór. Pod samymi oknami domu mieszkalnego pędzi z hałasem wspaniałe pianiący się potok górski. Pomimo tylu nowych a przepięknych rzeczy — zmęczenie wzięło górę — musieliśmy się położyć na kilka godzin i dopiero po południu udaliśmy się w góry.

Dwa dni tylko zabawiliśmy w Zakopanem — to też staraliśmy się je wysyskać jak można. Zaraz pierwszego dnia odbyliśmy wycieczkę do Czarnej Stawy. Tu czekało nas moc miłych niespodzianek — ote w drugiej połowie szeregwa (bez żadnego ciepłego okrycia brnęliśmy po kolana w śniegu aż po dłuższym marszu dotarliśmy nad wspomniany Czaray Staw, który ku naszemu zdziwieniu był całkowicie zamrażnięty.

Nazajutrz znown pod wodzą doskonałego przewodnika zwiedziliśmy śliczną dolinę Kościeliską z przyległymi, skąd wspinając się przez czas dłuższy po stromych zboczach i krząc się mlekiem w szatach jucha-sów — przyszlśmy nad przepiękny staw

Smereczyński. Dokoła wznosiły się olbrzymie ściany skalne, których białe od śniegu korony odbijały się wyrażaie w spokojnej powierzchni stawu. Czar tych wszystkich cudów tak nas pochłonał, że pomimo bardzo forsownych marszów na razie nie czuliśmy zmęczenia.

Dopiero gdy słońce zaszło i trzeba było opuścić górę — biedni wycieczkowicze przekonali się iż narzyt dotkliwie, że są jednak porządnie zmęczani. Narazie podtrzymywano się jessze i podniecano śpiewem, tu i ówdzie wybuchał wesoły śmiech, ale wkrótce straszliwe zmęczenie pochłonięło wssytko i pochód biednych postępujących i powłóczących nogami turystów wyglądał zaiste rozpaczliwie.

Po dwudniowym pobycie w Zakopanem wyjechaliśmy do Krakowa, skąd zabrawszy pozostałych tam członków naszej wycieczki, — ruszyliśmy do Warszawy. Po drodze wycieczka wstąpiła na cały dzień do Częstochowy, gdzie u stóp Królowej Korony Polskiej wierai Jej sawsze Wilańskie słożyli swe troski dotychczasowe i prosili o błogosławieństwo na przyszłość.

W Warszawie uczestnicy wycieczki wystuchali trzytygodniowych kursów dopełniających, zorganizowanych przez Polską Maderz Szkolną, po zakończeniu których, oddzieleni już gromadkami pełni wewnątrz jasnych wspomnień a zewnątrz promieniejący czestwem zdrowiem i szczerym humorem ruszyli do Wilań.

Hr. Roubiańska.

